

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Za Ekspedycją przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

№ 271.

Sobota 26 listopada

1859.

Poznań, 25 listopada. W tych dniach wyjdzie z druku w tutejszej księgarni pana Merzbacha ulotne pod tytułem: Sprawa żydowska w 1859 w liście do Ludwika Merzbacha przez Joachima Lelewela rozważana. Pojęcie do napisania niniejszego listu, datowanego z Hasseli 1 listopada, wyłuszcza sędziwy nasz dziennik na samym wstępie: „Stroskami o obecność a szłością niepokojeni,” pisze J. Lelewel do pana Merzbacha, „zgłaszacie się do mnie i wzywacie, aby się zajął skreśleniem historii żydów albo kwestji żydowskiej. Macie, jak widzę, dobre o méj możliwości mniemanie: dzięki za to. Bądźcie spokojni; tak to straszne rzeczy, jak niekiedy chwilowe usiłowanie wystawia. Nie jątrzyć się: cierpliwość i łagodność, koi dolegliwości, złość i namiętności wstydem okrywa, larwą ohydy powleka. W młodych lat dopilnowyując korekty dzieła Czacko o Żydach w Polsce, którą mi powierzył; po własną rozważę, własnym rozpatrywaniem lożę jakie się w kolei wieków roztaczały, uczyłem szacować i cenić zalety i zasługi plemienia izraelskiego, jego wady i krewkości, naturze ludzkiej przodkowe. Nie brakło mi zdarzeń, ni dzieł do wagi rzecz objaśniających, ni pociągu do wglądu w szczegóły jakie dla mnie powab miały: ale to wiodło do wypracowania czego w przedmiocie, którym odznaczyło się bez liku pisarzy biegłych, i kowo należycie usposobionych. A mnie po zbyt długich latach, na zdolniejszych, młodszą obdarzoną żywotnością oglądać się należy: tém bardziej słyszał z ust Carmolego: dzieje żydowskie z żyjskich tylko źródeł poznać się dają.“

Lelewel uchyla się więc od napisania historii żydów i gruntownego rozebrania żydowskiej kwestji, i że nie tylko swoje uwagi składając w liście. Pyta czemu polscy żydzi się tém nie zajmują i nie mówią po polsku o swoich rzeczach? i przechodzi bez potrzeby do wiadomego zajścia s. p. A. Lesznowskiego z warszawskimi żydami, jak niemniej do sądu w sprawie która się ztąd wywiązała. Nie całkiem jasne dla mnie obeznanego przedstawienie przebiegu rzeczy, przeplatane jest uwagami, zwrotami i dziedzinę historyczną i anegdotyczną, równie jak i trytyką dokumentów, które Lelewel miał, widać, przed sobą, a których osnowa do naszej nie doszła wiadomości, to jest krytyką obszernych motywów roku warszawskiego sądu policyjnego poprawczej, jaż i rękopiśmiennego memoriału Lesznowskiego.

List, około dwóch arkuszy druku obejmujący, zaczyna się w te słowa: „Wzywaliście mnie, panie Merzbach, do pisania: przyjmijcież myślą pogodną i sercem sercem com nakreślił. W zmroku życia, iła od wspólnej ojczyzny naszej, miłując tę wspólną ię naszą, pragnąłbym ujrzeć watek jęj przyszłonawinięty na wrzeciono odrodzenia i błogości. Tymczasem powtarzam dzieciom Izraela: dajcie się znać w mowie polskiej jak jesteście w sobie. Wstyć się zapłoną najprzesadniejsi. Umilkną. Otworzą się księga obywatelska. Siła wieku, światło wieprzelamie zawziętości i przesady. Zostanie szlachę przy swych zaszczytach, przy drogich spomnienich zeszlých zasług. Przybyszem będzie od wczorajbyły, a jakiegokolwiek wyznania krajowic, wedle i swój zapisze się w obywatelską księgę, aby użył i praw cywilnych i politycznych, jakich dziś w watek polski pozbawiony. Braterskie pozdrowienie. Lelewel.“

Zbierając w dwóch słowach to coby nam o pozniejszym liście powiedzieć wypadło: jest on, jak po Lelewelu inaczej nie było można się spodziewać, z przychylniejszym braterskim uczuciem dla żydowskich obywateli napisany. To główna jego niejako iść, główne znaczenie; bo zaiste powaga imienia przyotyżmem, znajomością dziejów krajowych i charakterem tak celującego jak Lelewel, dorzucona na ię sprawy jakiej, już coś znaczy nawet bez argumentów. Otóż nowych argumentów, nowych faktów, nowego na rzecz poglądu, lub nawet jakiegoś usystematyzowania starych materyałów, nie znajdujemy. Coby mogło być dla nas faktycznie nowego z programu Lesznowskiego z żydami, tak niejasno i rapso-

dycznie przedstawione lub napomknięte, że w rachunek zaledwie wchodzić może. Manierowany, aż do niezrozumiałości, oryginalny lub lakoniczny styl Lelewela, przyczynia się może do tego uczucia niejasności. Tém bardziej przybrania rzeczy w taką formę żalować przychodzi, iż głos ten zdaje się być dla żydów polskich przeznaczony a z pewnością mało który z nich znalazł się w nim potrafi, jeżeli poprzednio pism Lelewela nie studiował.

W nrze 274 Staats-Anzeigera czytamy rozporządzenie z dnia 2 b. m. téj treści, że prawo udzielania pozwoleń do losowań publicznych, które dotychczas służyło wspólnie ministerstwu spraw wewnętrznych i skarbu, wykonywać będzie odtąd wyłącznie ministerstwo spraw wewnętrznych.

Berlin, 24 listopada. Dzienniki tutejsze, które zwykle miewają dobre wiadomości o stosunkach zagranicznych rządu pruskiego, donoszą, że zaprosiny na kongres europejski rozesłane już zostały równocześnie przez Francją i Austryą. Dwa te mocarstwa zgodziły się podobno na odezwy w téj mierze, które pod względem treści w niczem się od siebie nie różnią. Obrano w tym celu formę depechy okólnéj, w której tak gabinet paryski jak i wiedeński rozwodzą się nad zawikłanymi stosunkami włoskimi, i wzywają o udział i pomoc w uporządkowaniu tychże wielkie mocarstwa i te państwa, których sprawa włoska bliżej dotyczy. Tylko w jednym szczególe różni się podobno osnowa odezwy obojga gabinetów, że francuski zbywa milczeniem okoliczność dotyczącą miejsca zebrania się kongresu, wiedeński zaś wskazuje wręcz Paryż jako miejsce, gdzie los Włochów rozstrzygać się będzie. Je wszystkie mocarstwa zaproszone udział swój w kongresie przyrzekły, i że się na miejsce przez Austryą proponowane zgodziły, nie ulega już żadnej wątpliwości. Liczba państw, które do kongresu należeć będą, jest oznaczoną. Oprócz pięciu wielkich mocarstw obradować na nim będą pełnomocnicy Hiszpanii, Portugalii, Szwecyi, państw, które podpisały traktat wiedeński, a oprócz tych także Sardynia, Neapol i państwo papieskie, których los Włoch dotyczy bezpośrednio. Wszystkie państwa przywołane na kongres będą miały głos stanowczy. Zebranie się kongresu odroczone do pierwszych tygodni przyszłego roku.

Konferencye rządów państw niemieckich środkowych, mające się w krótkim czasie rozpocząć w Würzburgu, wywołują niemiłe uczucia w politykach pruskich. Razi ich głównie okoliczność, że państwa pomniejszych niemieckie przechodzą znów pod wyłączny wpływ Austrii, która jest główną sprężyną zebrania würrzburskiego. Inicyatywa w nader ważnych sprawach niemieckich, które przyjdą pod obrady konferencyjne, niemniej jest przykra dla miłości własnej zwolenników przewodnictwa pruskiego w Niemczech.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 listopada. Cesarz pozwolił znajdującym się za granicą wychodźcom polskim: Karolowi Jabłońskiemu, Karolowi Augustowi Lesser, Majerowi Bornsztejnowi, Janowi Marczewskiemu i Józefowi Harasiewiczowi, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach ukazu z dnia 27 maja 1856 roku.

Gazeta Warszawska tak się rozwodzi nad zbiorem obrazków świętych p. Wilczyńskiego, znanego wydawcy Album Wileńskiego:

„Oglądaliśmy wczoraj zbiór obrazków świętych wydania pana Wilczyńskiego. Drobne te obrazki, ale jakże wiele o nich powiedzieć można. Nie ma u nas miejsca więcej znanego pobożnym, gdzieby p. Wilczyński nie zachodził, nie ma zdaje się w kraju kościoła, z jakim słynniejszym pod względem sztuki obrazem, o którymby on nie wiedział. Tu go prowadziła tradycja legendy, powszechnie nabożeństwo, tam artystyzm. W drobnych miasteczkach, w podupadłych klasztorach, w nieznanych parafiach, znajduje on nie raz znakomite dzieła pędzla, jak nas przynajmniej rylec jego sztucharzy przekonywa. Zbiór, który w téj chwili mamy przed sobą, liczy już sześćdziesiąt kil-

ka obrazków, a to wszakże nie wszystko, bo znamy kilka jeszcze, których nie ma w tym zbiorze. Zbiór to świętości dla jednych, zbiór pamiątek dla innych, dla każdego prawdziwa to galerya dzieł sztuki po naszym kraju rozrzuconych. Przeglądając go, przekonywamy się, jak mało znamy dotąd to, co u siebie spotkać możemy. Dla przyzwyczajonych do mazanin niezgrabnych, a uczucie artystowskie nieraz oburzających, cena tych obrazków zdawałaby się wysoka, my jednak nie powiemy tego. Każdy z nich sztychowany przez artystów biegłych, nie raz znakomitych pod względem rylca, oprawiony w koronkowy papier, ozdobny dobrze pomyslanymi symbolami, wart, nam się zdaje, swéj ceny. Z tyłu, za każdym, wedle dawnego pobożnego zwyczaju, wydrukowana krótka modlitewka, dobrym i jedynym odznacza się językiem. Nie raz ta modlitwa ułożona jest wierszem, przez którego z naszych poetów, jak np. o św. Izidorze:

Wzorze pokory, patronie oraczy!  
Tyś w pracy szukał powszedniego chleba,  
Tyś swemi cnoty podniósł stan wieśniaczy,  
A ziemię orząc, dostał się do nieba!  
Ty nas wieśniaków pociecho i wzorze,  
Módl się za nami święty Izidorze!  
Grubą jak nasza była twoja szata,  
Zycie jak nasze złożone z prostoty,  
Podobną naszej była twoja chata,  
Lecz grzechy nasze, to nie twoje cnoty.  
Wzmacniaj nas w wierze, w pracy i pokorze,  
Bądź nam przykładem święty Izidorze!  
Po latach wielu pokory i pracy,  
Gdy na sąd straszny po wytrwaniu długim  
Zbiegniem się wszyscy, wówczas my wieśniacy  
Staniemy śmiało za twym świętym pługiem.  
A tam nasz bracie, pociecho i wzorze,  
Wstaw się za nami, święty Izidorze!

Albo, kiedy już cytujemy, to zakończenie hymnu do św. Heleny, napisanego przez Syrokomlę:

Naucz nas, święta! kochać krzyż ten stary,  
Duchem miłości i duchem ofiary.  
Do ramion jego wołamy w niedoli,  
Niech nas przyciągną, gdy nas serce boli.

„Pan Wilczyński, człowiek to wytrwałości wielkiej, nie mniejszego zamiłowania i wiadomości. On sam mógłby nas nauczyć, jak się dowiaduje o ukrytym gdzie skarbie sztuki, jak sęciaga jego kopia, przy dość ograniczonej u nas liczbie malarzy lub fotografów, by tę kopią posłać do Paryża, tam ją poprawnie wysztuchować i w świat puścić. Jedną tylko moglibyśmy zrobić uwagę, że obrazki te nie są wykonywane w kraju; ale i na to jest odpowiedź: potrzeba je sztychować, bo litografia tutaj nie wystarcza, a nasze sztucharstwo jest ubogie bardzo. Dotąd głównie zwracał on uwagę na Litwę, chociaż i z Korony wyniósł nieco. By zaś pokazać jakich zażywał starani, wyliczym niektóre kościoły, które się do tego zbioru przyczyniły; nazwisk tych niekiedy nie spotykamy w żadnym słowniku geograficznym: Niestaniszk, Mołodeczno, Łuck, Zytomierz, Bereza, Mosarz, Troki, Lida, Połock, Żurowice, Rokitno (w Poznańskim), Białystok, Berdyczew, Merecz, Woronisk, Słuck, Pińsk, Kowno, Tomsk (sami nie wiemy, czy sliczna Matka Rożańcowa z tym podpisem pochodzi z kościoła w Tomsku na Syberyi, czy też z innego Tomsku). Nie wspomnieliśmy tu Wilna, które dostawo największej wzorów, ani Warszawy, która ich dała kilka, ani Krakowa; wyliczyliśmy tylko kościoły, na które badacze nasi mniej uwagi zwracali, na ustroniu będące, a jednak nie pozbawione dzieł prawdziwej sztuki. Cały zbiór tych obrazków, to album, prawdziwy zbiorek wzorów sztuki naszej, uzupełniany jest w cichości, niezmordowanym staraniem człowieka zamiłowanego w tém co swoje, w tém co piękne.“

— W tych dniach wrócił do Warszawy Apollinary Kątski, z swéj wycieczki za Bug. W wycieczce tej nie próżnował: 10 koncertów, z tych kilka na cele dobroczynne, liczne zebrane stypendya na Instytut Muzyczny w Warszawie, kilka młodych talentów spotkanych po drodze, którym przyrzeczono pomoc muzykalną, oto dzieje téj sześciotygodniowej przejażdżki. Pan Kątski ma prawo być zadowolonym z przyjęcia, jakiego doznał za Bugiem, gdzie umiano uznać znaczenie zakładanego przezeń Instytutu. O ile wiadomo suma potrzebna na ten cel już jest dość bliską skompletowania,



## GALICJA.

Kraków, 21 listopada. Do Gazety Codzienniej piszą z Krakowa:

„Dziś już po biurach wszędzie ze stronami mówią po polsku, a nawet i na kolei krakowsko-rzeszowskiej mowa ta, choć połamana, daje się słyszeć, chociaż urzędnicy tej kolei są prywatnymi sługami towarzystwa akcyonaryuszów galicyjskich zostającego pod prezydencją księcia Leona Sapiehy. Co lepiej: magistrat krakowski wszystkie pisma do stron referuje po polsku. W szkołach tylko zostało po staremu. Niejaki Wilhelm w głębokim rozumie niemieckim tak zdecydował, że język nasz nie może być użyty do wykładu, ani do tłumaczeń, dla tego: „weil die Polnische Sprache hat keine passiva.“ Czy może być co komiczniejszego, jak to zdanie wydane przez indywidualum nieumiejące ani słowa po polsku. W dopełnieniu tego warto nadmienić o sposobie, jakim nauczają języka polskiego w tak zwanym gimnazjum niemieckim, do którego uczęszcza dziewięciu tylko czystej krwi Niemców. Oto uczy go Polak profesor, lecz nie z żadnej polskiej, tylko z niemieckiej gramatyki napisanej przez jakiegoś Pohla, jednego z tych literackich furfantów, co gotowi są pisać gramatyki każdego języka na świecie, byle obstatunek zrobił jaki nakładca. Oto jest rzetelny punkt, na którym stoi dziś pomieniona kwestya języka.

„Zdaje się, że dzisiejsze ministerium zamysła zaprowadzić pewne oszczędności. Pomijając przeniesienie ze stanu czynnego na stan spoczynku siedmudziesięciu generałów, którzy nie mieli pretensji odznaczyć się w ostatniej wojnie, uważają tu mianowanie naczelnika obwodu krakowskiego p. Wukassowicza, na prezesa rządu krajowego Galicyi zachodniej, za oznakę niejakię oszczędności. Nie jest to osoba odznaczająca znaczeniem stanowisku, jakie miał hr. Clam-Martinitz. We Lwowie to samo, miejsce hr. Gołuchowskiego zastąpił jeden wyższy urzędnik gubernialny, p. Mosch. U nas dosyć są zadowoleni z p. Wukassowicza, zwłaszcza, że mówi dobrze po polsku, zna dokładnie miejscowe potrzeby, a na poprzedniem urzędowaniu zyskał sobie przychylność obywateli przez wyrozumiałość, oraz energią w karzeniu nadużyć, jakich się dopuszczali powiatowi urzędnicy. Mówią jeszcze, i to nie od dziś, o zniesieniu urzędów obwodowych czyli cyrkulów, które z powodu obszernej władzy nadanej urzędem powiatowym, stały się właściwie nie potrzebne; tym sposobem powiaty będą się wprost znosiły z rządem gubernialnym. Mniemam jednakże, że ta reforma nie wprzód nastąpi, aż organizacja gmin przeprowadzona zostanie; bo gdzieżby pomieszczono owych urzędników bez miejsca?

„Podawszy w wierniej treści przedmiot oczekiwań i obaw kraju, radbym co przesłać i z drobniejszych wiadomości dziennych. W końcu października odbyło się ogólne zebranie członków towarzystwa naukowego dla wyboru prezesa i innych dygnitarzów towarzystwa. Większość kresek otrzymał dr. Majer, który już dawniej tak chlubnie przodkował temu naukowemu ciążu. Mamy nadzieję, że rząd potwierdzi ten wybór, jak zazwyczaj wszystkie wybory potwierdza. Maż ten światły, czynny, przytęmiony lekarz, znajdzie zapewne jaki środek na wyprowadzenie tego ciała z kilkoletniej niemocy. Dotychczasowy prezes kasztelan Wężyk zajęty budową domu, do tego wiekiem przyciśnięty, nie mógł rozwinąć tej czynności, jakiej tylko po młodszych wymagać można. Zawsze wdzięczność mu [się] należy, że staraniem swoim wznosił gmach wspinały, który choć nie dokończony, ma zapewnioną przyszłość, z szcudroblowości samego kasztelana, ofiarującego na ten cel część swego majątku. Wprawdzie na szczupłe grono tow. naukowego, szczupłe zbiory starożytnicze i bibliotekę, gmach ten jest obszerny i za okazały, czyli nie podług stawu grobla, lecz z drugiej strony przybywa ozdoba miastu dająca świadectwo dbałości naszej o przyzwoite pomieszczenie tej niezawisłej obywatelskiej instytucji. Potrąciwszy o świat naukowy winniem wspomnieć o piśmie periodycznym, jakie od Nowego Roku ma zacząć wychodzić w Krakowie. Będzie to tygodnik poświęcony ogłoszeniom handlowo-przemysłowym, a zarazem i humorystycznym obrazkom z życia gospodarczo-handlowo-przemysłowo-spekulacyjnego. Wydawcą Ogniska, (bo tytuł będzie miał Ognisko) jest p. Walery Wielogłowski, człowiek niezmordowany w przemyśle, rzucający się energicznie w każde przedsięwzięcie mogące przyczynić się do publicznego pożytku, lecz dla tego samego, że wiele na siebie obowiązków nabiera, zmuszony bywa ustawać w ciągu drogi, co właśnie utwierdza nas w przyrodzonej gnuśności, bo jaki taki tém się zastawia: że jeżeli człowiek tak bystry i czynny jak Wielogłowski, a nie zrobił fortuny, czegoż się mniej uposażeni od natury spodziewać mają? Mimo tego uważam to nowe jego przedsięwzięcie za bardzo odpowiednie potrzebie, głównie z tego względu, iż pod

firmą Wielogłowskiego zakłada się w Krakowie dom komisowy na wzór założonego w Płocku. Będzie to pierwszy krok do wyswobodzenia się z kurateli żydowskich spekulantów mających dotąd w swych rękach cały obrot handlu zbożowego. Zdawałoby się, że taki zawiązek komisowego domu powinien być wyjściem z łona towarzystwa gospodarczego krakowskiego, lecz takowe, jak wszelkie zbiorowe ciała w Galicyi, dotknięte bezwładnością, a może też uważając tę instytucję handlową za uwłaczającą swojej godności, usunęło się od projektu tyle sprzyjającego interesom gospodarczym, zwłaszcza na czasy okropnej stagnacyi w handlu zbożowym. Tym sposobem z Nowym Rokiem otwiera p. Wielogłowski i dom komisowy, i pismo czasowe mające być onegoż organem. Towarzystwo gospodarcze w Krakowie chcąc mieć szkołę agronomiczną, szczególnie dla kształcenia dobrych karbowych i parobków, nabyło dawniej od rządu część gruntów w Czerniakowie; zaś temi dniami na publicznej licytacji zakupiło niektóre przyległe grunta, aby posiadać tę rozprzestrzenię. Trzeba wiedzieć, że rząd na licytacji tej sprzedał ostatki dóbr rządowych w okręgu dawnego wolnego miasta leżących. Co było do sprzedania, zakupiono, i wszyscy pewni byli posiadania; lecz u nas nie można być niczego pewnym. Wszyscy przekonani, że licytacya publiczna ustąpi miejsca więcej dającym Prusakom. Wracając się do szkoły agronomicznej w Czerniakowie, towarzystwo zrobiło bardzo trafny wybór robiąc w niej dyrektorem p. Korzelińskiego, tego samego co napisał tak wyborną podróż po Australii. Jest to człowiek bardzo czynny, pełen praktyki i bardzo słodki w obejściu. Kiedy wpadłem na trop gospodarski, winniem niepominąć i owę Żniwiarki wynalezioną przez księcia Podlaszeckiego. Narzędzie to, nie machina, wynalazek genialny, ma tę szczególność, że jest osadzone na sankach, a nie na kołach używanych przy wszystkich dotychczasowych żniwiarkach. Sierp, długi 14 cali, jest nieruchomy; obracające się zaś w środku koło, porusza drugie, które przyciska zboże do sierpa i ścina je. Mechanicy utrzymują, że poprawa i wydoskonalenie tego pierwszego pomysłu pójdzie zwawym krokiem, najdalej z wiosną będziemy mieli żniwiarki nie pozostawiające nic do życzenia.

## FRANCYA.

Paryż, 22 listopada. Dzisiejszy Monitor donosi, że wczoraj nastąpiła w Zurychu wymiana ratyfikacyi pokoju przez pełnomocników trzech kontraktujących państw, Francyi, Austrii i Sardynii. Zawezwanie na kongres nie zostało jeszcze wyprawione do dworów, wszakże dzienniki dzisiejsze twierdzą, że to nastąpi niebawem. Nie będzie ono miało formy zaproszenia bezpośredniego, ale raczej noty okólniej ministra Walewskiego do posłów francuskich. Każdy z owych posłów odczyta owę notę ministrowi spraw zewnętrznych tego dworu, przy którym zostaje, a dwory odpowiedzą na wezwanie podobnie za pośrednictwem posłów swoich w Paryżu. Noty owe francuskie i austriackie będą dosłownie równobrzmiące z tą różnicą jednak, że austriacka wnosić będzie wyraźnie o zebranie się kongresu w Paryżu. Lord Cowley wyjeżdża dziś wieczorem do Londynu, aby się z rządem swoim ostatecznie porozumieć co do kongresu; w tym samym celu wyjechał poseł neapolitański margrabia Antonini do Neapolu. Państwo Kościelne przysłało podobno na kongres kardynała Antonello, na wyraźne podobno życzenie cesarza, który mocno pragnie go poznać. Sprawa włoska ma się także ku lepszemu; dzisiejszy Constitutionnel potwierdza zmianę jaka zaszła w postępowaniu rządu francuskiego. Ponieważ, jak już powiedzieliśmy wczoraj, Sardynia zdała zaręczenie, że tymczasowa rejenca kawalera Buoncompagni ma być wyłącznie środkiem zachowawczym, aby utrzymać pokój wewnętrzny we Włoszech środkowych i w niczem nie przesądzać przyszłym uchwałąm kongresu, ani też być pierwszym krokiem do unii z Piemontem, przeto rząd francuski przestał się sprzeciwiać postanowieniu króla sardyńskiego. Do tego zwrotu w polityce rządu francuskiego przyczynił się podobno także nie mało list, w którym Garibaldi cesarzowi Napoleonowi przekłada, jak dalece względne postępowanie ze strony Francyi przyczyni się do uspokojenia Włoch. Nawet Pays, który najzarliwiej polemizował przeciw rejenicy księcia Carignan, oświadcza dzisiaj, iż rząd przekonał się o zbawionym wpływie swęj koncesyi na zachowanie pokoju nie tylko we Włoszech, ale i w Europie. To też donoszą z Włoch, że p. Buoncompagni wyjechał już wczoraj do Parmy i Modeny. Wszakże jednym z głównych warunków pod któremi rząd francuski zezwolił na rejenca kawalera Buoncompagni, było oddalenie się Garibaldeggo z Włoch środkowych. Z tego powodu król Wiktor Emanuel zażądał od Garibaldeggo, który podobno był w ciągłych sporach z jenerałem Fanti, tej ofiary jako do-

wodu patryotyzmu. Garibaldi ustąpił i już z rodzinnego swego miasta, w którym osiadł, odezwę do dawniejszych swoich towarzyszy skarży się w niej na ciągle przeszkody, które wały jego działanie jako jenerała Ligi i na zdawałoby politykę wstrzymującą teraz rozwój sprawy; przyrzeka wszakże stanąć znów w ich szeregach, skoro tylko król Wiktor Emanuel zwoła żołnierzy do oswobodzenia wspólnej ojczyzny; ich wreszcie, aby się skupili „około dzielnego i cnego bojownika niepodległości, który nie jest nym cofnąć się na wzniosłej i szlachetnej drodze, którą się puścił.“ Oddalenie się Garibaldeggo w Bolonię pociągnęło za sobą niemałe zaburzenie, ponieważ liczni przyjaciele jenerała chcieli publicznie protestować przeciw jego postanowieniu, a le gwiazda naródowa stanęła z własnego natchnienia pod jego i zapobiegła wszelkiej demonstracyi. Jenerał wydał także niebawem z swęj strony odezwę do ska Ligi, zaklinając je do wytrwania w cierpliwości i abnegacyi i przedstawiając, aby korzystało z chodzącej zimy, podczas której będzie się mogli leżycie wyćwiczyć w broni i przygotować do przyszłej walki. Ciekawem bardzo jest nowe memorandum wystosowane przez rząd toskański do mocarstw europejskich, w którym przy końcu oświadcza, że kongres uwzględni życzenia ludu toskańskiego; tenczas tenże lud przyjmie uchwałę kongresu z wiernością, jako wzniosły akt sprawiedliwości; jest uchwała kongresu będzie przeciwną, natenczas skania będzie w przykrém położeniu odrzucenia, a jeśli zacepioną zostanie, bronić się będzie chętnie zrobiła w Paryżu wiadomość, o której donosi korespondent Timesa, jakoby rząd francuski miał zał dziennikom paryskim, aby się miarkowały w polemice przeciw Anglii. Zaręczyć za to nie może jednakże doniesienie to bardzo dobrze w Anglii, jeterm zostało, jako dowód przyjaznych zamiarów rządu francuskiego. — Książę Napoleon wyjechał do Compiègne, dokąd przybyło mnóstwo nowych zaszkowanych gości, między nimi Wksięzna Leuchtenberga i młody książę Czartoryski ze swoją żoną. Z depeszy prywatnej dowiadujemy się, że jenerał Martimprey, naczelnie dowodzący wojskiem przy Marokowi i jenerał dywicyi Jussuf wrócili już z m. statkiem parowym do Algieru.

— Angielski Globe powiada, że księżna mowa Czartoryska odebrała od rządu rosyjskiego upoważnienie do odwiedzenia swych krewnych w Warszawie i na Wołyniu. Podobne pozwolenie otrzymał także od rządu francuskiego Ledru-Rollin do odwiedzenia Francyi, dla załatwienia prywatnych interesów. Zamierza on później osiąść w Szwajcaryi.

## ANGLIA.

Londyn, 23 listopada. Lord Cowley, poseł angielski przy dworze francuskim, przybył do Londynu. Dług depeszy dzisiejszego Morning Post, wzięty do kongresu powtórnie odłożone zostały.

## WŁOCHY.

Wymiana ratyfikacyi traktatów podpisanych 11 b. m. nastąpiła 21 w hotelu Baur bez żadnych warunków i uroczywości; jako pełnomocnicy byli: hrabia Karolyi, margrabia Banneville i pan de Teau; jako sekretarze, panowie: Hoffmann, Armellini i hrabia Latour. Wezwania zapraszające na kongres ze strony Austrii i Francyi jeszcze nie odesłane. Mają one formę równobrzmiących okólników do ambasad i dyplomatycznych francuskich i austriackich, a także do dworów, które mają być do udzielenia zawezwane; jako miejsce zebrania naznaczony jest Paryż. Austriackie okólniki wręczone zostały królowi Metternich i równocześnie z francuskimi odesłane, zostaną do dworów europejskich. — W Turynie dymisya Garibaldeggo głębokie i bolesne zrobiła wrażenie, a położenie Wiktora Emanuela trudniejszem stało niż kiedykolwiek; tak przynajmniej sądził depandance Belge. Buoncompagni, którego wysłał syi Francya już się nie sprzeciwia, odebrałszy spokojające zaręczenie od dworu turyńskiego, udał się do Parmy, lecz tymczasowo tylko jako prywatna osoba, nie zaś w urzędowym znaczeniu. Wszakże w Toskanii która także przystała w końcu na rejenca pana Buoncompagni, donoszą, iż piemontski wicekról mandor bez ogródki władzę obejmie, i że powołany w przyszłym zgromadzeniu narodowe księstw włoskich, pod jego im, aby z połączonych księstw jedno utworzyły państwo. — Podług wiadomości z Turynu, dymisya Garibaldeggo nastąpiła w skutek niezgody panującej między nim a jenerałem Fanti; Garibaldi chciał skoncentrować wszystkie siły Ligi nad terazniejszemi granicami państwa papieskiego; Fanti przeciwstawił się tym zamiarom. — Margrabia Villamarina został mianowany gubernatorem Medyolanu; jenerał miejsce przy dworze francuskim zajmie kawaler



rois. — Jenerał Bourbaki przybył z Francji do Turynu. — Corriere Mercantile donosi, iż pan d'Azeglio wyjechał 18go b. m. do Turynu, go powołało ministerstwo, aby mu nadać nową we Włoszech środkowych. — Monitor Boski zamieszcza dekret rządu z 16 b. m., nakazujący zebranie wszystkich dokumentów dotyczących się nadużyć, których się dopuszczał dawniejszy ogłoszenie tych dokumentów drukiem polecono porowi Achille Gennarelli. Telegram z Bononi 22go b. m. donosi, iż drugi pułk brygady bohaterskiej wykonał przysięgę na wierność królowi Wiktoria Emanuelowi, i otrzymał chorągiew wśród okrzyków radosnych ludu. — Z Rzymu piszą, iż pan Antonelli zapewne będzie pełnomocnikiem włoskim w nadchodzącym kongresie; Francja i Austria przychyliły sobie kardynała Pietro lub kardynała Sotunki w Neapolu żadnej nie uległy; armia tylko powiększona dwoma pułkami włoskich żołnierzy; marynarka także ma otrzymać nowe korwety szrubowe. — Z Werony donoszą 10 b. m., iż nienawiść przeciw wszystkiemu, co jest niemieckim, wzrasta z każdym dniem; unikają nawet publicznych spacerów, aby się nie spotykać z urzędnikami i oficerami austriackimi.

## KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Książę Kuza wydał następującą odezwę do tych książąt Besarabii, którzy po zawarciu pokoju w 1866 po wojnie sewastopolskiej z pod rządu rosyjskiego do Multan zostali przyłączeni: „Jako książę kraju pośród was przybywam, aby własnymi siłami przekonać się o słusności waszych skarg, i zarządzać. Zaiscie niemają dla was pociechę, Rumuni znowu do Multan, waszją piękną, zostaliście wcieleni. Pragniemy byćcie brali we wszystkich korzyściach, których używają bliwni rodacy wasi, bądźcie dobrej myśli, albo skończyły się wasze cierpienia, a każda skarga znajdzie ucho łaskawe i zaradę. Tuszmy, że chcemy nasza pomiędzy wami bytność przekonać, i brze wam życzymy, i ufamy że szczerem sercem do Multan, ojczyzny waszjej, przywiązać się, i byćcie. Z każdej nowej naprawy, do której wierzają reformy obecne, i wy korzystacie ma byćcie zatem spokojni i posłuszni. Bóg i narodził nas na stolicę tych księstw, jako obaczny ojciec dla wszystkiej dziatwy serce i jedną pieczęć mieli; bądźcie spokojni, i przybyliśmy rozkiełznanych ukroczyć, a rana nasze otworzyć dla uciśnionych. Aleksander I. Minister spraw zewnętrznych: W. Aleksander I.

## HISZPANIA.

W dniu 17 listopada. Minister spraw wewnętrznych polecił, aby dziennikom udzielano wszelkich wiadomości z teatru wojennego i depesz rządowych. Wires donoszą, że dziś przewóz wojsk i przyprawy się rozpocząć. W Tangierze dla obrony siły są nagromadzone. Ani w Mogadorze ani w innych portach marokańskich nie masz już Europy. Pod Algeiras eskadra francuska leży naprzeciw eskadry angielskiej. Tamże znajdują się w tej chwili dwa wojenne okręty rosyjskie: krążownik pruski i okręt turecki. Gorące tchnienie miłości kraju, powiada Pape, nawiewa teraz całą Hiszpanią. Wieść o wojnie z Marokowem dostateczną była do zelektryzowania narodu. W tej wielkiej chwili, Hiszpania od razu dawną Hiszpanią. Nie zniżyła się w swym długim upadku. Przyznać należy, że chwila widocznie bardzo jest pomyślną dla Hiszpanii. Historycy, filozofowie i politycy gotowi byli uznać południe Europy ziemią zwycięstwa, wyjątkową i przeznaczoną na zupełne spalenie. Hiszpania i Włochy były w ich oczach tylko ludów. Tymczasem Włochy podniosły się do tej sile, Francja podała im rękę i mimo przeszkód, które są tylko chwilowemi, wydobycie półwyspu jest już faktem spełnionym. W tym samym czasie Hiszpania zdaje się odradzać się od dawnych błędów; jej wyprawa przeciw Maroko przypominają jej wojny z Maurami. Bo Hiszpania w swojej niedoli utrzymywana była temi chlubnymi wspomnieniami i chociaż pozostawała w tyle pod tegoczesnych postępów, chociaż odosobniła się od ogólnego ruchu cywilizacji, nigdy jej nie zerkała się swego dawnego ideału wielkocehaterstwa. W Hiszpanii objawia się w ofiarach i w ofiarach; kogo nie stać na dary w pieniądzu, lub szarpia dla żołnierzy, ten pracuje dla potrzeb wojska, a żołnierze którzy służby minął, zostają przy chorągwi nie dając dawaną w takim razie gratyfikacji. Wódz

naczelny, marszałek O'Donnel, jest wielbiony jakoby drugi Cyd Campeador. Ale Marokanie Hiszpanom nie ustępują. Tradycya niesie że ostatni Maurowie ustępując z Granady, klucze domów swoich zabrali na brzeg afrykański. Dzisiaj godła dawnego panowania, klucze bram Korduby i Granady, przechowane w miastach Rabat i Fez, w uroczystym pochodzie obnoszą na srebrnych misach i wystawiają na widok w meczetach, aby niecić zapal wojenny.

## GREYCA.

Ateny, 4 listopada. Zeszlęj niedzieli otworzono tu uroczyste zakład „Olympia“. Będzie to wystawa publiczna przedmiotów sztuki i pódów przemysłowych, a w cztery po sobie następujące niedziele odbędą się tańce narodowe, igrzyska ludowe i wyciągi końskie. Przed kilku dniami poświęcono tu wspaniałym gmach „Barbakion“, urządzony na szkołę żeglarską. Zakład ten własnym kosztem urządził pan Barbaki, przebywający w Petersburgu. Tymczasowo przeniesiono do Barbakionu gimnazjum; napływ uczniów do szkoły żeglarskiej jest nad spodziewaną wielki.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 listopada. Poznański korespondent Gazety Warszawskiej donosi, że Tow. Przyjaciół Nauk otrzymało w darze od pana Edwarta Grabowskiego, bibliotekę lecarską, nader zasobną i kosztowną, kupioną od znanego zaszczynie z publikacji i dzieł lecarskich doktora Ludwika Gąsiorowskiego.

Na przedwczorajszym posiedzeniu reprezentantów miasta obrano, stosownie do porządku dziennego, na deputowanego powiatowego tajnego radcę i nadburmistrza pana Naumann, a na jego zastępcę radcę sprawiedliwego p. Tschuschke. Gdy się następnie przy rewizji rozmaitych rachunków miejskich, które po największej części odnośnie do uchwał komisji, które przedłożone były, zatwierdzone zostały, pokazało, że w rachunkach kasy kamelaryjnej przekroczone znacznie etat na rok 1856 przepisany, postanowiono wnieść do magistratu, aby w takich razach, gdzie wydatki grożą przekroczeniem etatu ustanowionego, uwiadomił o tem reprezentantów miasta i kasyera opatrzył w odpowiednią instrukcją. Dalej zezwolono na wydzierżawienie bufetu teatralnego na rok 1860 dotychczasowemu dzierżawcy za opłatę 10 sgr. za każdy wieczór, w którym teatr jest otwarty, również jak na wydzierżawienie na ten sam przeciąg czasu jedenastu bud chlebowych za ogólną sumę 551 tal. — Karól Moliński wniósł był o konsens do założenia biura informacyjnego; zgromadzenie uznało użyteczność i potrzebę takowego. Ustanowione przy instytucyj gazowym dziesiątego zapalacza lamp, którego potrzeba się okazała, potwierdzono na wniosek dyrekcji gazowej; dalsze zaś tysiąc talarów z podatku dochodowego przeznaczono na wynagrodzenia dla tych mieszkańców, którzy w czasie mobilizacji armii nadto byli inkwadrunkiem obciążeni. Na końcu zatrudniał się jeszcze zgromadzenie ustanowieniem etatu rozmaitych funduszów komunalnych na rok 1860, przyczem się pokazało, że utrzymanie szkoły realnej kosztuje rocznie w okręgliej sumie 16,000 tal., a dodatek miejski wynosi 6500 tal.; etat zaś szkół elementarnych wynosi 15,000; na uznanie zaś służbę, że pensje kilku nauczycieli podwyższono o 50 resp. 25 tal. Przytomnymi byli: pp. Tschuschke (przewodniczący), Altmann, Annuss, B. H. Asch, R. Asch, Berger, Bielefeld, Borchardt, Breslauer, Feckert, Hitze, L. Jaffe, Sal. Jaffe, Sam Jaffe, Krueger, Lipschitz, Loewinsonn, Magnuszewicz, Mamroth, Mueller i Walther. Magistrat reprezentowali pp. nadburmistrz Naumann, burmistrz Guderian, radcy miasta Chleboński, Jonas, Kaatz, Kramarkiewicz, Mamroth, Samter, Treskow i budown. miejski Wollenhaupt.

Posada katol. nauczyciela w Wargowie powiatu obornickiego z 1 grudnia r. b. opróżniona zostanie. Dozorowi szkolnemu służy prawo prezentacji.

Posady weterynarza powiatowego w pow. wrzesińskim i odolanowskim zawakowały; kwalifikujący się lekarze, chcący się o jedną z nich starać, winni się zgłosić do tutejszej król. rejencji z załączeniem swych świadectw.

Pomiędzy bydłem gospodarza Traug. Handkego w Konańskich, powiatu śremskiego, i pomiędzy owcami soltysa Szura w Bierzglińcu, powiatu wrzesińskiego, wybuchła szorstka śledziona, dla czego w miejscach tych zarządzono zwykłe środki ostrożności. Pomiędzy kołami dominii Sławoszewo, powiatu pleszewskiego, ustała też epidemia i zwykłe środki ostrożności uchylono.

W obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego zaszły w miesiącu październiku następujące zmiany: Referendaryusze apelacyjni Kurnatowski i Studniński mianowani zostali asesorami sądowymi, a askultator Preibisch referendaryuszem; kandydaci prawa Emmel, Thiel i Hainke przyjęci zostali jako askultatorowie. Asesor Zółtowski przeniesiony został do obwodu bydgoskiego sądu apelacyjnego. Sędzia powiatowy Biernacki zaś z Kościana do Grodziska, a radca sądu powiatowego Heinz w Rogoźnie na własne żądanie uwolniony został od obowiązków.

## Korespondencya rolnicza.

Z Bukowskiego, 20 listopada. Napisawszy słówko o owczarni Jeżewskiej (pod Borkiem), mam sobie za powinność odpowiedzieć na zapytanie z nad Welny w nrze 262 Dziennika wystosowane. Zapomniałem w korespondencyi oznaczyć dokładnie miejsca dla tego, że mniemałem, iż każdy z naszych gospodarzy trzyma Ziemiannina, jako jedyne nasze pismo agronomiczne i z umieszczoną tam obszerną a gruntowną rozprawę (Tom II z r. 1857 str. 216) poznał i Jeżewo i właściciela tamedycznej owczarni i rasę owiec i sposób hodowania. Kto w ostentacji i fanfaronadzie, a nie w osobistości sprzedającego szuka gwarancji, ten do Jeżewa niech nie jeździ, bo dozna zawodu. Ze o tem mowa, przytoczę parę słów z listu przyjaciela, który w tych dniach odebrałem.

„...Już mi się przykrzy co chwile czytać o zarodkowych owczarniach, które jakby z nieba dla spekulantów spadały. Posłuchaj co ci opowiem. Niedawno pojechałem do nowej zarodowej owczarni pana N. w N., bo rozgłaszała nas na prawo i na lewo, że to ogromne niedźwiedzie, które 10 do 12 funtów wełny dają; zająłem, i cóż? zastałem w środku owczarni urządzony salon, dywanami, firankami, lustrami, stolikami, fo-

telami, sztucznymi kwiatami w wazonach i innymi rupieciami przyozdobiony, barany wszystkie jakby w komnatach, słowem wszystko obrachowane na efekt, a za reprezentacją kupcy płacą, jak ptaki na lep, którzy tu spieszą. Siedzieliśmy długo, już nie powiem w owczarni, ale w jakimś kosztownym budoarze, kiedy nagle wchodzi woźnica mój, zdejmując czapkę i powiada: „myślałem, że wszedł do kaplicy“, bo trzeba ci wiedzieć że w narożnikach były na drągach malowanych wyślacane duże krzyże, a spostrzegłszy się, nakrył znowu głowę. Może pomysłisz, że przesadzam, a więc jakem Polak że wszystko prawdziwe, a wszystko z komfortem na nasz charakter obrachowane. Ale ciekawy będziesz relacji o owcach i baranach, więc ci podaję sumiennie, że ani cienkości a tem mniej wełności nie znalazłem.“... itd.

Otoż woda na moje koło, że jeżeli wierni zostaniemy poczyteli zasadzie, że względów finansowych zle na tem nie wyjdziemy. Mniej wydamy pieniędzy, a towar dostaniemy dobry i rzetelny. Gospodarzom z nad Welny zwracam zresztą uwagę na owczarnią bliższą tamtej okolicy tj. w Samostrzelu pod Nakiem. Nie znam jej wprawdzie, ale słyszałem, że i tam już nader piękne barany hodują. Zobaczyć i przekonać się nie wiele kosztuje a wielce przydać się może.

## Wiadomości literackie.

Poznań, 20 listopada. Posiedzenie trzydzieste dziesiąte Wydziału nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Pr. Nauk Poznańskiego odbyło się dnia 7 listopada r. b. Dary złożone do zbiorów Towarzystwa są następujące: 1) Pan Kantak z Dobieszewka „Kalendź obywatelski na rok 1794“, programat konsekracji arcybiskupa górzeńskiego, programat pogrzebu tegoż i rozkaz dzienny jenerała Friaut z r. 1808. 2) Pan Karsński z Mystek z daru pana Fr. Radońskiego pieczęć herbowa wykopana na polu w Dominowie, w powiecie średzkim. 3) Pan hrabia Seweryn Mielżyński ośm szelągów Jana Kazimierza i jedną monetę hiszpańską. 4) Pan Krzyżanowski budowniczy czternaście różnych monet miedzianych i srebrnych. 5) Pan Maciejewski murgrabia ośm różnych monet miedzianych. 6) Dr. Gerpe z Łabiszyna dziesięć łożawic i jedną urnę. Jeden z członków złożył dla komisji statystycznej do użytku na czas pewien: „Taryfę dóbr królewskich wraz z wykazem dochodów ze starostw z r. 1736“.

Z przedmiotów naukowych traktowanych na posiedzeniu pierwszym było sprawozdanie księdza Delerta penitencjarza o kamieniu przesłanym Towarzystwu przez księdza Wyderkowskiego, a znalezionym pod Gościeradzem, w powiecie bydgoskim, przy ujściu Brdy do Wisły, na którym znajdują się znaki okazujące pewne podobieństwo do pisma runicznego. Referent dowodził, że znaki dla uderzającej regularności budzą podejrzenie, jakoby je wyryto w nie zbyt dawnym czasie. Zgodzono się na to, że pismem runicznym nie są. Ażeby się jednakże dowiedzieć jeszcze przekonać o możliwej misticfikacji, postanowił Wydział przesać kamień panu Cybulskiemu, który przez długi czas badał pismo runiczne.

Z kolei zakomunikował jeden z członków Wydziałowi odpowiedź księdza Siwickiego w przedmiocie pomnika mającego się wystawić Sebastianowi Klonowiczowi w Sulmierzycach. Ks. Siwicki, który pierwotnym jest motorem pomnika, skreślił dokładnie historią całego przedsięwzięcia i obecny stan rzeczy; referent odczytał ważniejsze ustępy obszernego promemoria: W r. 1837 już szanowny proboszcz sulmierzycki powziął myśl uczczenia nieszczęśliwego poety skromnym pomnikiem w miejscu jego urodzenia. Pierwszą na ten cel składkę w ilości 51 talarów zebrał na targu wełny w roku 1837 w Wrocławiu, gdzie liczny był zjazd obywateli z Poznańskiego. Kraj cały dowiedziała się później o pięknej myśli przez sprawozdanie umieszczone w Gaz. Poznańskiej i Przyjacieli Ludu. Ponieważ zaś fundusze nie wzrastały, zaważwał ks. Siwicki do komitetu, mającego kierować przedsięwzięciem, panów pułkownika Walentego Skórzewskiego ze Szczur, Konstantego Kosseckiego z Kęszyc, Wojciecha Lipskiego z Lewkowa, Mateusza Sadowskiego z Miedzianowa i Józefa Morawskiego z Kotowiecka. Komitet zawiązałszy się zjechał do Sulmierzyc, oznaczył wśród miasta przy kościele miejsce na pomnik, który na wniosek pana Morawskiego miał stanowić głaz obłrzymi połowy bez żadnej ozdoby z napisem „Klonowiczowi“. Ks. Siwicki wniósł jeszcze, żeby wymurować szczyt domek, w którymby jako straż pomnika zamieszkiwał jeden spracowany ziomek Klonowicza. Na utrzymanie tego, jak się zgodzono, potrzebny był funduszu 600 talarów, aby stróż pomnika miał 15 groszy na dzień. Kiedy się zaś komitet miał zająć zebraniem potrzebnej sumy, doznał wielkiej przeciwności z powodu artykułu nadesłanego do Orędownika przez pana Aleksandra Maciejewskiego z Warszawy, w którym podane było w wątpliwości, czy się poeta rodził w Sulmierzycach położonych pod Piotrkowem, czy też nad granicą szląską. Ks. Siwicki zajął się następnie wyswieceniem prawdy niezbitą. Okazało się, że Sulmierzycy Piotrkowskie nigdy nie były miastem, że od wieków były prywatną posiadłością szlachecką, że nie masz żadnego w nich podania o Klonowicu. W Sulmierzycach położonych w W. Ks. Poznańskim, należących dawniej do starostwa odolanowskiego, przeciwnie dotąd przechowywała się tradycya pomiędzy mieszczanami, że są rodakami „jakiegoś wielkiego człowieka, który się nazywał Sebastian Klonowicz, był synem wójta, młodzieńcem udał się do Krakowa, skąd niechciał wrócić; miał żonę bardzo złą, piął książki i umarł gdzieś daleko w nędzy“. Teraz jeszcze pokazują miejsce, gdzie się urodził; nazywa się to miejsce wójtostwo. Pan Maciejewski odwołał później wątpliwość swoje. Komitet jednakże w zawiązku zrażony niepowodzeniem opuścił rękę i cały fundusz przeznaczony na pomnik składa się dotąd tylko z 51 tal. i 3 dukatów. W r. 1844 umarł pan Konstanty Kossecki, a w r. 1846 pułkownik Skórzewski, przewodniczący w komitecie. Ks. Siwicki zaprosił wtedy na opuszczone miejsce pana Arnolda hr. Skórzewskiego, zięcia zmarłego pułkownika. Przez nieszczęśliwe wypadki polityczne rzecz cała znowu poszła w dół. Roku 1849 ks. Siwicki opuścił Sulmierzycy, tego roku umarł Mateusz Sadowski, nakoniec Wojciech Lipski. Pozostali z dawnego komitetu jeszcze pan Józef Morawski i Arnold hr. Skórzewski. Komitet od tego czasu żadnego nie uczynił dalszego kroku. Zebrane fundusze znajdują się w ręku przewodniczącego, p. Arnolda hr. Skórzewskiego.

Zdaniem ks. Siwickiego na położenie skromnego, ale zawsze trwałego pomnika wystarczyłoby 150—160 tal. Według jego myśli byłoby stosowną położyć, jak dawniej uchwalił komitet, głaz polny, przez niego już upatrzony, na fundamencie murowanym, na którymby głosił spizowe grube, w szczylny wykute, w kamień wpuszczony i metalem zalany: „KLONOWICZOWI“; krata żelazna mogłaby otoczyć ten głaz. Miejsce, gdzie ma być pomnik, obejmuje przeszło sto kwadratowych prętów, możnaby tam założyć park z klonów i



